



# Franz Kafka a *Verba Sacra*

Słowa święte, jak się okazuje, są ciągle żywe, a wiarygodność tej formuły jest poświadczana tłumną obecnością słuchaczy w Bazylice Archikatedralnej w Poznaniu na kolejnych czytaniach z cyklu *Verba Sacra*.<sup>1</sup> Z programu tego wyłonił się osobny cykl nazwany *Wielka klasyka*, te czytania odbywają się w auli uniwersyteckiej: Dante, Norwid, Cervantes, Kafka, Brandstaetter. Czy jednak teksty z cyklu *Wielkiej klasyki* zawierają słowa święte? Każdy utwór może być interpretowany, czytany „według wartości” – jak powiedziałbył ks. Tischner, a stąd już blisko do świętości.

## Koszmar i dotknięci nim ludzie

Lektura *Przemiany*<sup>2</sup> Kafki nie jest przyjemna, a wrażliwe osoby może wprost odrzucić: jak czytać lub słuchać o przemianie człowieka w robaka?

Gdy Gregor Samsa obudził się pewnego rana z niespokojnych snów, stwierdził, że zmienił się w łóżku w potwornego robaka. Leżał na grzbiecie twardym jak pancerz, a kiedy unosił nieco głowę, widział swój sklepiony, brązowy, podzielony sztywnymi łukami brzuch, na którym ledwo mogła się utrzymać kołdra. Liczne, w porównaniu z dawnymi rozmiarami, żałośnie cienkie nogi migają bezradnie przed oczami. „Co się ze mną stało?” – myślał. To nie był sen.(...)

Odbiór będzie tak długo przykry, jak długo będziemy poprzestawać na śledzeniu dosłownego stanu faktycznego przedstawionego w opowiadaniu. Komentator, ks. Tomasz Węcławski, zamknął to przykre doznanie w jednym zdaniu: „Pewien człowiek zamienił się w robaka i w ten sposób objaśnił życie ludzi wokół siebie”. W komentarzu nie znajdziemy pełnej eksplikacji tego zdarzenia – przemiany, upadku i śmierci robaka, czyli Gregora Samsy, wprost przeciwnie, autor pisze, iż „okropna odmiana jego losu raczej zaciemnia, niż objaśnia życie, jakie było dotąd” – tak przynajmniej wydawało się i bohaterowi, i świadkom wydarzeń. Być może, że i nie wdrożeni do lektury „wielkiej klasyki” licealiści, w pierwszym czytaniu odbierają będą tylko niezrozumiałe i absurdalne fakty. Pomóżmy

im zatem w docieraniu do symbolicznych znaczeń i wielorakiego sensu. Co kryje w sobie ta zaskakująca historia?

Najpierw musimy rozpatrzyć i „objaśnić” życie, jakie było dotąd”, czyli opisać i ocenić zachowania wszystkich postaci (to zadanie mogą i powinni wykonać samodzielnie uczniowie – w grupach albo indywidualnie).

**Gregor Samsa** jest komiwojazerem skrupulatnie wypełniającym swoje obowiązki, o czym świadczą jego monologi wewnętrzne i zachowanie w toku wizyty prokurenta, kiedy

<sup>1</sup> Pomysłodawcą programu jest reżyser Przemysław Basiński, który zaproponował w 1999 r. uczczenie jubileuszowego 2000 roku czytaniem ksiąg biblijnych w Katedrze, przez kolejnych 12 miesięcy, w wykonaniu najwybitniejszych polskich aktorów. Wówczas wątpiliśmy w powodzenie tak pomyślanej, długotrwałej imprezy. Nie mieliśmy racji: odbyło się już (do końca 2002 r. – bo program wciąż trwa) 25 premier w Poznaniu, z udziałem takich znakomitości, jak Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Maja Komorowska, Zofia Kucówna, Halina Łabonarska, Anna Seniuk, Halina Wiśniarska, Gustaw Holoubek, Krzysztof Kolberger, Daniel Olbrychski, Jan Peszek, Jerzy Trela, Zbigniew Zapasiewicz i in. W wielu miastach Polski i w Wilnie powtarzano niektóre prezentacje.

<sup>2</sup> *Przemianę* Franza Kafki czytał w auli uniwersyteckiej w Poznaniu Piotr Machalica, w dniu 18 listopada 2002 r. Komentarz wygłosił ks. prof. Tomasz Węcławski; cytuję fragmenty tekstu i komentarza opublikowane w programie spotkania.



Samsa ogromnym wysiłkiem pokonuje swoją niesprawność (otwieranie drzwi), usiłuje podjąć rozmowę z wysłannikiem firmy. Cały czas zachowuje się jak zdyscyplinowany pracownik, martwi się, że zaspał, myśli logicznie, pokonuje opór (obcego sobie) ciała – np. z trudem „wykopał się z łóżka”. Nie rozumie, co się z nim stało – przemiana w robaka dokonała się poza nim, bez jego świadomego udziału, bez przyczyny, więc bez winy. Na początku odczuwa tylko niezrozumiałą niedogodność cielesną, z trudem się porusza, później dopiero, z reakcji otoczenia zaczyna pojmować swoje wyobcowanie: na początku tylko prokurent i ojciec brzydzą się nim, z upływem czasu – nawet matka i siostra. Gregor do końca zachowuje się łagodnie wobec członków swojej rodziny, cieszy się głosem matki, jest wdzięczny siostrze za opiekę i jedzenie. Znalazł sobie „szczęśliwą niemal zabawę” – pełzanie po ścianach i na suficie, by nie pokazywać się w oknie ze względu na rodziców. Właśnie to spowodowało nieszczęście: usuwanie mebli z jego pokoju (by powiększyć mu przestrzeń pełzania), na co reaguje jak świadomy swej krzywdy człowiek – nie robak, siada na ścianie, na obrazie, broniąc swego dobytku; matka mdleje, siostra grozi mu, krzyczy – po raz pierwszy od przemiany zwraca się wprost do niego, wreszcie – „dreńczony troską i wyrzutami sumienia” – spada z sufitu na środek stołu w rodzinnym pokoju, skąd wypędza go ojciec „bombardując jabłkami”. Odtąd Gregor nie spał ani nocą, ani w dzień. Nikt się nim nie zajmował „więcej niż to bezwzględnie było konieczne”, mimo to rozmyślał, jak przy najbliższej okazji „ujmie sprawy rodziny jak dawniej w swoje ręce”.

Jest jeszcze jedna wzruszająca scena: siostra gra w pokoju sublokatorów na skrzypcach, a Gregor, zachwycony muzyką, wysuwa głowę ze swego zamknięcia i marzy, że wciągnie ją do swego pokoju, gdyż nikt poza nim „nie cenil jej gry”. Narrator komentuje tę scenę: „Czy był zwierzęciem, skoro muzyka go tak pociągała?” Sublokatorzy dostrzegli go i wypowiedzieli mieszkanie, a siostra oświadcza, że to jest potwór, nie Gregor i „musi zniknąć”. Tak się stało, tej samej nocy:

Wkrótce odkrył, że już w ogóle nie może się poruszyć (...). Ledwie już czuł zgniłe jabłko tkwiące w grzbiecie i rozognione ciało wokół niego, całe pokryte miękkim kurzem. O rodzinie myślał znowu ze wzruszeniem i czułością. Jeszcze niemal bardziej niż siostra przekonany był o tym, że powinien zniknąć. (...) Przeżył jeszcze pierwszy brzask świtu za oknami. Potem bezwolnie opuścił nisko głowę i ostatni słaby oddech wypłynął z jego nozdrzy.

**Rodzice** nie widzieli go po wizycie prokurenta przez całe 14 dni: „nie mogli się przemóc, by wejść do niego”. Wyczekiwali na relacje córki, która żywiła Gregora i sprzątała jego pokój, wypytawali ją dokładnie: jak pokój wygląda, co Gregor zjadł i „czy daje się może zauważyć mała poprawa?” Doceniali teraz jej pracę, choć przedtem często gniewali się na córkę, uważając, że nie ma z niej żadnego pożytku.

**Matka** żyła emocjami, choć nie przekładały się one na czyny: wiele mówiła, np. do prokurenta, tłumacząc zachowanie syna złym samopoczuciem, płakała, chciała wejść do pokoju Gregora, wykrzykując: „przecież to mój nieszczęśliwy syn!” Pomaga córce w wynoszeniu mebli z jego pokoju, kiedy jednak ujrzała „nieszczęśliwego” pełzającego po ścianie i obrazie – mdleje.

**Ojciec**, bardziej jednoznaczny, jest przede wszystkim nosicielem munduru, który choć wyplamiony, ma błyszczące guziki i stanowi znak władzy. Już od pierwszej, porannej sceny z udziałem prokurenta okazuje niecierpliwość, stuka pięścią do drzwi, wzmacnia ten nakaz słowami, by za chwilę, „machając laską i gazetą”, zapędzać Gregora z powrotem do jego pokoju. Przyzwyczajony do uniformu, pełniący służbę woźnego, ma w domu pełną władzę, żona i córka służą mu nieustannie, co komentuje narrator, mówiąc o „zapracowanej i przemęczonej rodzinie”, w której nikt nie miał czasu, by troszczyć się o Gregora. Ojciec w całym toku zdarzeń nie podejmuje z synem żadnych rozmów, działa przeciw „robakowi” i zabija go, bombardując jabłkami. Warto prześledzić stylistykę opisu zachowań ojca:

– Nawet w domu wzbraniał się ojciec z dziwnym uporem zdejmować swój służbowy uniform, i podczas gdy szlafrok beżużytecznie wisiał na wieszaku, drzymał na swym miejscu całkowicie ubrany.



– Nie pomagała żadna prośba Gregora. Ojciec nacie-  
rał nieubłaganie i syczał jak dzikus.

– Spodziewałem się tego – powiedział ojciec. (...) Czapkę, do której przypięty był złoty monogram, prawdopodobnie bankowy, cisnął łukiem przez cały pokój na kanapę i odrzuciwszy poły swego długiego munduru, szedł ku Gregorowi z zjadłym wyrazem twarzy. Sam chyba nie wiedział, co zamierza: unosił stopy niezwykle wysoko i Gregor dziwił się ogromnie wielkości jego podszew.(...) I wtedy nagle przeleciało coś tuż koło niego i potoczyło się przed nim. Było to jabłko, a zaraz nadleciało drugie. Gregor zatrzymał się przerażony.

**Greta** od pierwszej chwili przemiany użala się nad losem brata i dopytuje, czy mu czego nie potrzeba? Podaje mu potrawy, które kiedyś lubił; testuje nowe, np. przynosi nadpsute i nadgniłe, które teraz chętniej je, przez delikatność oddala się, aby go nie krępować, i zamyka drzwi na klucz, by czuł się swobodnie. Gregor cierpiał mimo oddania i poświęcenia siostry, ponieważ nie mógł z nią porozmawiać, a ponadto widział, jak szybko otwierała okno po wejściu do jego pokoju i głęboko przy nim oddychała. Siostra wzięła na siebie brzemień troski o Gregora, zwalniając z tych obowiązków rodziców i pilnując, by nikt nie przekroczył granic jego izolacji. Z pewnością dbała o niego najlepiej spośród domowników, ale to właśnie ona od razu traktuje go jak robaka, o czym mówią poprzednio omówione czynności powiększania przestrzeni, by mógł swobodnie pełzać. Nie odzywała się nigdy do niego bezpośrednio, dopiero w chwili katastrofy, kiedy matka zemdląca, krzyknęła „Ty, Gregor! (...) z podniesioną pięścią i ostrym spojrzeniem” – była to zatem pogróżka i nagłe przypomnienie sobie – brata w robaku. Po scenie z sublokatorami, którzy wymawiają mieszkanie ze względu „na wstrętne stosunki w tej rodzinie”, właśnie Greta, czuła siostra, wydała na niego wyrok:

Nie chcę wobec tego potwora wymawiać imienia mojego brata i mówię tylko: musimy spróbować się go pozbyć. Uczyniliśmy, co w ludzkiej mocy, aby go pielęgnować i znosić (...). On musi zniknąć (...) to jest jedyny sposób, ojcze. Musisz się tylko pozbyć wszelkiej myśli o tym, że to jest Gregor. Naszym nieszczęściem

jest właśnie, że wierzyliśmy w to tak długo. (...) Teraz zaś prześladuje nas to zwierzę, wypędza sublokatorów, chce najwidoczniej zagarnąć dla siebie całe mieszkanie (...).

Kim zatem jest Gregor: człowiekiem czy zwierzęciem? Jakie rzeczy ukryte wychodzą na jaw na skutek jego przemiany? W jakiej rodzinie żyje Gregor? Dlaczego sublokatorzy użyli określenia „panują tu wstrętne stosunki?” Czy tylko robak był samotny i żył wśród swoich bliskich wyobcowany? Co naprawdę ujawniło się w nieszczęściu przemiany człowieka w robaka? Co myśli o głównym bohaterze narrator?

## Czytanie symboliczne

W każdym z nas może dokonać się nagle przemiana, może nas dotknąć niezawinione nieszczęście, i to takie, które budzi w otoczeniu lęk, odrazę, wstręt, np. śmiertelna czy zaraźliwa choroba – rak, aids, trąd, paraliż, amnezja, kalectwo itp. Kiedy dosięga człowieka takie nieszczęście, bardzo przystaje do jego sytuacji egzystencjalnej Psalm 22(7–9,12):<sup>3</sup>

- 7 Ja zaś jestem robak, a nie człowiek,  
pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu.
- 8 Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą,  
rozwierają wargi, potrząsają głową:
- 9 „Zaufał Panu, niechże go wyzwoli,  
niechże go wyrwie, jeśli go miłuje.”  
(...)
- 12 Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko,  
a nie ma współzyciela.

Ale zauważamy także, że te wersety zawierają bezpośredni komentarz do zdarzenia przedstawionego w *Przemianie* (z wyjątkiem 9) i dopiero teraz w pełni rozumiemy, że sytuacja fabularna przedstawiona w utworze Kafki jest wielką metaforą ludzkiego losu, o symbolicznym, wieloznacznym sensie.

Bo człowiek może sam siebie poniżyć, spowodować złą przemianę poprzez winę, grzech: pijaństwo, narkotyki, lenistwo (niepodejmowanie trudu i pracy, a w konsekwen-

<sup>3</sup> Słowa te zacytował ks. Tomasz Węclawski w komentarzu do omawianego utworu.



cji – złodziejstwo, oszustwo i różnego rodzaju przestępstwa), gniew i skłonność do bójek, pycha i chęć panowania nad innymi i inne skutki siedmiu grzechów głównych mogą spowodować – z naszym udziałem – poniżającą przemianę godnego życia w złe, wywołujące odruchy sprzeciwu i wstydu najbliższych. W takiej przemianie kurczy się w osobie ludzkiej jej człowieczeństwo, niknie wymiar duchowy i człowiek sprowadza się sam do zwierzęcych instynktów, staje się robakiem.

Przemiana może mieć również kierunek odwrotny, wtedy jej podstawą i źródłem będzie nie grzech i wina, lecz zasługa i świadome poświęcenie: rezygnacja z wygodnego i pełnego życia dla służby sprawie albo, mówiąc inaczej, wyjście poza przeciętną skalę wartości, porzucenie wartości hedonistycznych i witalnych na rzecz osiągnięcia duchowych i świętych. Tu w rozmowach z uczniami możemy powołać się na liczne przykłady z literatury i kultury: ks. Robak (*nomen – omen!*) poświęca się sprawie narodowej, by odkupić własne winy i zdradę, jakiej dokonał Jacek Soplica; Judym wyrzeka się małżeństwa i rodziny, by odkupić zło wyrządzone najbiedniejszym – skazuje się sam na bezdomność, by służyć „ludziom bezdomnym”; motywacje religijne takiego poświęcenia najpełniej urzeczywistniła Matka Teresa, która nieustannie obcowiała z poniżanymi biedą i chorobą, z ludzkimi „robakami”, sama utożsamiając się z nimi; św. Paweł, wezwany i powołany przez Chrystusa w Damaszku, porzuca wygodne życie rzymskiego obywatela i urzędnika, by spełnić misję ewangelizacyjną w różnych miastach śródziemnomorskich; św. Maksymilian oddał swoje życie w ofierze za drugiego człowieka; Jezus z Nazaretu, „zelżony i oplwany”, jak mówi stara wielkopostna pieśń, umarł śmiercią haniebną na Krzyżu w ofierze za wszystkich ludzi – także tych najlichszych robaków, którzy przeżyli złą przemianę – z własnej winy.

Ks. Węclawski napisał w komentarzu do cytowanego psalmu:

To ten Psalm, który zaczyna się wołaniem „Eli, Eli, lama sabachtani” – „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”. Warto zdać sobie sprawę z tego, że odniesione do męki Jezusa słowa tego Psalmu nie są

metaforą na wyrost, ale dokładnie opisują to, co się stało. Właśnie dlatego zostały odniesione do Jezusa i do tej przemiany, która dokonała się, kiedy on umierał, jak robak zdeptany przez ludzi.

## Wnioski interpretacyjne

Na tablicy notujemy w kolumnach omówione rodzaje przemiany:

Niezawinione nieszczęście	wina, grzech	zasługa, poświęcenie, ofiara
---------------------------	--------------	------------------------------

Przemiana może więc być nieszczęściem, cierpieniem, jakie przeżył Gregor Samsa. Jego nieszczęście jest niezawinione, jest metaforą najróżniejszych ludzkich nagłych odmian losu, które są źródłem cierpienia. Gregor nie cierpi z powodu swojej odmiany, nie dotyczy ona bowiem jego wnętrza, tylko zewnętrznej cielesności, co dość łagodnie przyjmuje, stara się zapanować nad swoją niepełnosprawnością; cierpi, bo czuje i myśli jak człowiek, kocha swoich bliskich, lecz właśnie oni traktują go jak robaka, którego się wstydzą, jak potwora, bo zakłóca ich egzystencję i niszczy spokój. Wyobraźmy sobie, że tak rodzina zachowuje się wobec narkomana, alkoholika, człowieka obłożnie i śmiertelnie chorego, kaleki po nagłej katastrofie albo zwykłego nieudacznika, który nie może znaleźć swojego miejsca w życiu... Takie rzeczy ukryte odsłania fabuła *Przemiany* Kafki: mówi nam, jacy jesteśmy.

Rodzina Samsów w przerażający sposób znalazła spokój, likwidując „potwora”. Wszyscy się odprężyli, pojechali na wycieczkę, snując plany na przyszłość. Trudno jednak pomyśleć, że ich życie będzie szczęśliwe. Nie wiedzieli bowiem, że potwór mieszka w nich, że im także grozi przemiana w robaka.

*Przemiana* Franza Kafki nie wchodzi bezpośrednio w krąg *Verba Sacra*. Jak się zdaje, jest wprost przeciwnie: literalne, dosłowne czytanie tekstu jest przerażające i porażające: z dusznego, ciasnego świata – bez miłości i ofiary – jest wyjście tylko przez zbrodnię i śmierć. Ale utwór ten jest wieloznaczny, a je-



go sens kryje się znacznie głębiej niż fabularna powierzchnia utworu. Tadeusz Różewicz napisał: „A przecież biel najlepiej opisać szarością”. Właśnie takie jest opowiadanie Kafki: jego szarość i ciasnota są wyrazem tęsknoty za jasnym światłem otwartej przestrzeni. Między innymi – za rodziną, w której nie panują „wstrętne stosunki”.

### Verba sacra, czyli kontekst biblijny

Opowiadanie o życiu szczęśliwym znajduje się w Księdze Tobiasza, choć losy przedstawionej tam rodziny wcale nie były pozbawione nieszczęść i cierpień. Pismo Święte mówi przede wszystkim o Bogu, o jego Przymierzu z człowiekiem, ale historia tego Przymierza rozwija się wśród ludzi i poprzez ludzi. Biblia jest więc także źródłem wiedzy o człowieku, skupia w sobie różne wątki ludzkiej egzystencji. Można by powiedzieć, że w Biblii wszystko, co ludzkie, jest zarazem boskie, przeniknięte Światłem i przyjaźnią Bożą.

Spróbujmy zatem spojrzeć na Księgę Tobiasza z punktu widzenia antropologicznego, poprzez pryzmat przeżyć osobistych głównego bohatera, bo tym właśnie odróżnia się ta księga od innych: częściej czytamy w Biblii o losach narodu wybranego niż o przeżyciach pojedynczego człowieka. Dzieje się tak tylko w nielicznych księgach (Tobiasza, Estery, Judyty i Rut), w których świat przedstawiony kształtuje się tak, aby odbiorca zachęcił się do naśladowania postaw bohaterów. Toteż współcześnie wielu autorów opisuje te księgi w kategoriach midraszu, gatunku, który podejmował temat biblijny dla uwypuklenia jakiejś prawdy moralnej.

Jakie wartości ważne dla życia tu na ziemi zawiera ta nowela biblijna? Jest to opowiadanie o życiu szczęśliwym – Tobiasza i jego rodziny: ojca Tobiasza i jego syna o takim samym imieniu, a także jego matki i żony, brata i stryja. Potocznie szczęśliwe życie kojarzy nam się z arkaidią, z życiem spokojnym, bez burz i wstrząsów, pozbawionym trosk i cierpień. Życie Tobiasza układało się wprost przeciwnie, został wielokrotnie doświadczony jak Hiob, a mimo to – albo dzięki temu – było to życie szczęśliwe.

Doświadczenia osobiste – zarówno Tobiasza, jak Sary – nie stają się źródłem konfliktu, osłabienia wiary czy poczucia opuszczenia przez Boga, co zazwyczaj jest naszym udziałem w trudnym czasie cierpienia. Przeciwnie – bohaterowie Księgi nie tracą ani na chwilę kontaktu z Bogiem, właśnie u niego szukają pomocy, wprawdzie – ostatecznej, co świadczy o wewnętrznym napięciu i ucisku, ale czynią to z poddaniem się woli Boga, co zostało nagrodzone: posłał Bóg z pomocą anioła Rafaela... Ta wysłuchana modlitwa jest z pewnością przyczyną nazwania omawianej księgi *Liber consolatonis* – Księgą pociechy.

Jednakże nie tylko fabuła jest źródłem duchowych i moralnych wartości: istotną rolę w budowaniu wyrazistego obrazu postaci występujących w Księdze (pośród których nie ma reprezentanta zła) grają dialogi bohaterów i sposób narracji. Na początku opowiada o sobie bohater: „Ja, Tobiasz, kroczyłem drogami prawdy i sprawiedliwości przez wszystkie dni mojego życia...” Ten sposób opowiadania przybliża słuchaczy do Tobiasza, który opisuje swoje przeżycia także wewnętrzone (np. smutek i żal po sprzeczce z żoną, tęsknotę za synem). Właśnie takie fragmenty splecione z piękną modlitwą „powodują nadprzyrodzony urok księgi”.

Drugim źródłem wartości są dialogi bohaterów: Tobiasz wygłasza długie mowy do syna, dając mu dobre rady, prosząc o opiekę nad matką, kiedy sam umrze, ustala z nim szczegóły pogrzebu, prosi, aby nigdy nie zaniedbał należnych wypłat za pracę służby, by rozdawał jałmużnę, zawsze był posłuszny Bogu. Syn odpowiada ojcu w takim samym duchu – nie ma śladu w ich rozmowach jakiegokolwiek konfliktu. Przeciwnie – jest pełnia zrozumienia i wzajemnej miłości. Służy temu także wątek małżeństwa Tobiasza syna: mimo zachęty Rafaela (anioła!) Tobiasz nie chce od razu zgodzić się na małżeństwo z polecaną mu Sarą, której mężowie umierali przed pierwszym zbliżeniem, ponieważ boi się, że osierociłby rodziców. W tej Księdze wszystkie postaci powiązane są silnymi więzami uczuć rodzinnych: małżeństwo Tobiasza-syna było tak samo szczęśliwe i udane, jak małżeństwo jego rodzi-



ców. Na uwagę zasługuje ciepły, serdeczny język, którym posługuje się Tobiasz-ojciec, stosujący często wobec syna zwrot: „Dziecko”.

Tobiasz-syn odpowiada mu z szacunkiem i pełnym posłuszeństwem: „Ojczy, wypełnię wszystko, coś mi nakazał”.

Księga Tobiasza miała wiele przekładów, była czytana i bardzo popularna. Ludzie starożytni znajdowali w tej księdze wzór życia szczęśliwego: Tobiasz „kroczył drogami prawdy i sprawiedliwości” i został za to już za życia nagrodzony. Otrzymali także wzór miłości małżeńskiej, rodzicielskiej i synowskiej oraz przykład działań wychowawczych.

Dzisiaj, kiedy mówi się już o „epoce postmałżeńskiej”, kiedy narastają konflikty między rodzicami a dziećmi, dobrze jest wrócić do „narracji pierwszych”, pobyc w toku lektury *verba sacra* w świecie szczęśliwym, którego podstawą i źródłem była prawda wynikająca z bojaźni Bożej.

### Porównanie

Na koniec chciałoby się zaprosić do lektury i porównania obydwu omówionych utworów z licealistami właśnie w takim porządku: najpierw czytać *Przemianę Kafki*, potem Księgę Tobiasza.<sup>4</sup> Co zyskamy? Możliwość:

- otwierania uczniów na czytanie symboliczne, odrywania ich od materii słowa i fabuły i znajdowania sensu poza przedstawionymi faktami;

- wspomaganie uczniów w rozpoznawaniu wartości skupionych w tekście; miłość rodzinna jest ukazana w Księdze Tobiasza wprost, w *Przemianie* – poprzez drastyczny jej brak u ojca i siostry oraz obecność w myślach i przeżyciach Gregora-robaka;

- wprowadzenie uczniów w tradycję – klasyki literackiej i Biblii: robak jest w utworze Kafki wielką metaforą, symbolem oscylującym rozmaitymi znaczeniami; w cytowanym Psalmie 22 słowa: „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzdarty u ludu”, opisują dokładnie to, co się stało na Golgocie.

Teolog, ks. Tomasz Węclawski, zinterpretował *Przemianę* w bezpośrednim kontekście odkupienia: „to, co napisał Kafka (...) objaśnia nasze życie, nasz własny ciasny i duszny świat, za który Ktoś zapłacił najwyższą cenę”. Na tę interpretację składają się dwa różne pojęcia robaka: wieloznacznego symbolu, który objaśnia nasz „ciasny i duszny świat”, oraz teologicznie pojętej przemiany, która „dokonała się, kiedy On umierał, jak robak zdeptyany przez ludzi”, i – dodajmy – która dokonuje się w każdej ponawianej ofierze w Eucharystii.

Może zatem warto odwrócić porządek i wychodzić od współczesności, jej chaosu, zagubienia i zbrodni, by prowadzić ku wartościom odrzucanym, o których przypominają nam *verba sacra*? Można skonstrastować *Przemianę* Kafki z wzorem szczęśliwej rodziny w Księdze Tobiasza czy powiązać z marzeniem o takiej rodzinie obydwu utwory, albo – jak kto woli – odczytać w tej księdze wartość wiary (przecież dlatego Tobiasz jest prawy i nagrodzony), porównać utwór Kafki z dramatem poniżenia i śmierci Chrystusa na Krzyżu, którego ofiara obejmuje odkupieniem każde ludzkie poniżenie, każdy grzech.

Teologiczną interpretację sugerowaną przez ks. Węclawskiego można wesprzeć obrazem śmierci w *Przemianie* Kafki: umiera Gregor – człowiek – jak „robak zdeptyany przez ludzi”, który mimo to myśli o nich „ze wzruszeniem i miłością” i trwa w spokojnych rozważaniach do godziny trzeciej nad ranem, kiedy „bezwolnie opuścił nisko głowę”. Narrator nie ma wątpliwości, że oto umarł człowiek. Odbiorca może w tym obrazie odczytać aluzję do ewangelicznej Golgoty. ■

■ BOŻENA CHRZAŚTOWSKA

<sup>4</sup> *Proces* Kafki wpisany do podstawy programowej może być zbyt trudny w samodzielnej lekturze dla słabszych uczniów, zapóźnionych w rozwoju kulturowym i duchowym. Lepiej zatem sięgnąć do utworu krótszego, mniej skomplikowanego niż skazywać uczniów (i siebie!) na korzystanie z bryków.